

Jalowość u klaczy.

Pytanie. Mam klacz lat 8 zupełnie zdarną do chodu, jednak nie może zaisić w ciąży.

M. M. z Boronowa.

Odpowiedź. Jalowość u klaczy jest działającą uciążliwą w 95 proc., naturalnie tylko przez zbadanie narządów rozrodczych klaczy przez lekarza weterynaryj, oraz zastosowanie odpowiedniego zabiegu. Radzimy zatem wezwać lekarza weterynaryj, który zajmuje się chorobami położniczymi.

Mleko gorzkie.

Pytanie. U krowy mej, młodej, czwarty rok cielnej, a będącej obecnie 2 miesiące w ciąży, wydajane mleko jest gorzkie, podczas gdy u innych krow karmionych zupełnie tak samo, mleko jest normalne. Proszę o doradę.

J. P. z Urbanowic.

Odpowiedź. Mleko gorzkie w smaku jest zjawiskiem zależnym od paszy i środków pokarmowych (przemarżnięte ziemniaki, zgorzkniały łubin, w nadmiernej ilości buraki i liście buraczane). Gorycz zależy może od tej zgnilej paszy, chorób wymienia krowy. Zdarza się także, iż naczynia żelazne nadają mleku ściągający, gorzki smak, zwłaszcza, jeżeli są zardzewiałe. Przyczyna goryczy może także polegać na obecności bakterii peptonizujących ciała białkowe. Sama gorycz należy właśnie od wytworzonego peptonu. Gorycz mleka udziela się następnie masłu i serowi. Walka z tą wadą mleka polega na jej zabieganiu, przez zachowywanie czystości samej krowy, szczególnie jej wymienia, zwłaszcza przed dojeniem, na czystości rąk osoby dojącej, czystości podściółki oraz samego naczynia, do którego doli się mleko. Odkazanie obory, stanowiska i naczyń dopełnia celów zapobiegawczych. Samej pacjentce podaje się przeczyszczenie Istizin-Bayer, opakowanie Nr. 1, dwie pigułki naraz, po 15 gr. Należy kupić w aptece. Po zadaniu pigulek djeta, czyli post przez 12 godzin. — Ze tylko jedna krowa choruje, a inne są zdrowe, to przecież nigdzie nie jest powiedziane, aby każda krowa musiała chorować. Każdą chorobę należy traktować indywidualnie, jedną krową zachorowuje, a druga jedząca, to samo jest zupełnie zdrowa. Zależy to od organizmu.

Zakładanie pastwiska trwałego.

Pytanie. Od czego zależy dobór odpowiedniej mieszanki przy zakładaniu pastwiska trwałego?

Józef S. z Pielgrzymowic.

Odpowiedź. Dobór odpowiedniej mieszanki do zasiewu pastwiska trwałego zależy przede wszystkim: 1) od jakości gleby (głina, piasek i t. d., jej składu chemicznego); 2) klimatu; 3) stosunków wilgoci, a przede wszystkim odpadów atmosferycznych. Uwzględniając warunki miejscowe, należy zawsze dobrać odpowiednio mieszanki traw i koniczyn do zasiewu pastwiska trwałego.

Jak ratować klacz?

Pytanie. Klacz lat 14, bardzo dobra, miała 4 źrebięta, ostatni poród trzy lata temu, pomimo ciągłego stanowienia i przepłukiwań nie może zaisić w ciąży.

K. R. w Hal.

Odpowiedź. Uratować klacz może tylko lekarz weterynaryj, specjalista chorób płciowych. Żadne przepłukiwania nie tylko nie pomagają, ale szkodzą klaczy — gdyż osłabiają macicę.

Leczenie krowy.

Pytanie. U krowy mojej, która ma zupełnie dobry apetyt wychodzi kawałek mięsa z rodnicy. Co to jest? Czytelnik T. S. z W.

Odpowiedź. Ten „kawałek mięsa” o którym Pan wspomina, to nie jest żadne „mięso” tylko jedna ze składowych części narządu rozrodczego najprawdopodobniej szyjka maciczna, która wydostaje się na zewnątrz. Przyczyny tego mogą być najrozmaitsze, a przez weterynarza zbadania danej pacjentki nie dadzą się stanowczo określić. Nie jest to żadna choroba, lecz tylko wada. Nazywa się to „wypadanie częściowe szyjki macicznej”. Zapobieganie temu polega na postawieniu krowy zadem wyżej jak przodem, podawanie krowie paszy mniej objętościowej, a bardziej treściwej i to częściej, a mniej, aby żołądki nie wciśkały na macicę. Najlepszą sprawą to jest założenie spojeń ze specjalnego druciku, na wargi sromowe, które zupełnie krowie nie szkodzą, a co oczywiście może wykonać tylko lekarz weterynaryj. Po 6—8 tygodniach owe druciki zdejmują się.

Brodawki na karku i szyi.

Pytanie. Posiadam dwuletnią jałówkę, która dostała brodawki na karku i szyi. Brodawki te rozszerzają się i powstają w innych miejscach ciała.

Helena N. z P. W.

Odpowiedź. Jałówkę przez czas leczenia nie należy czyścić żadnymi sprzętami, gdyż przez zgrzebło — względnie szczotkę przenosi się brodawki, które mogą być zaraźliwe. Usunięcie brodawek dokonać może droga operatywna lekarz wet. Poza tym radzimy użyć maści „Papillosan” Remevet. Można dostać w firmie „Seropharm” Poznań, ul. Gwarna L. 18. Sposób użycia podany jest na etykiecie maści.

Nawozy sztuczne na koniczynę.

Pytanie. Proszę o wskazówkę: jakie nawozy sztuczne i w jakiej ilości należy użyć na słabo zbudowaną i rzadko wyrosniętą koniczynę? A. Z. z Boronowa.

Odpowiedź. Na wiosnę po obesznięciu ziemi należy koniczynę lekkimi bronkami zbronować, następnie wysiać na 1 mórg 100 kg. tomasyny lub 75 kg. superfosfatu 16 proc. i 50 kg. soli potasowej potasowej 22 proc. Po wysiewie nawozów powtórnie zbronować. W razie trwania kilkudniowej pogody (suszy) należy koniczynę lekkim wafkiem przywalać.

Sadzenie drzewek leśnych.

Pytanie. Gdzie i po jakiej cenie mógłbym nabyć drzewka leśne (świerki i sosny) i w jakiej odległości ich posadzić? Sch. Alojzy z Szerokiej.

Odpowiedź. Świerki sadzi się zwykle w odległościach, najmniejszej 0.75 m do największej 2.5 m. Najczęściej używaną jest więźba kwadratowa, jednometrowa, albo prostokątna przy odstępach sadzonek 1.20-1.30 m. i odstępach rzędów 1.50 — 2 m. Przy sadzeniu zwracać uwagę na płytkie sadzenie, gdyż za głęboko sadzone świerki, często giną.

Sosny na glebach zwilżonych sadzi się jako 1—2 latki z brykami, na glebach pulchnych, najodpowiedniejsze są 1 latki sosnowe, bez bryłek o dobrze rozrośniętych korzeniach. Sadzenie za pomocą kółków, stosując więźbę o rozmiarach 0.80 do 1 m.

O cenę sadzonek najlepiej się zwrócić listownie do następujących źródeł zakupu: Spółdzielnia leśników we Lwowie, ul. Na Skalce 1, Nadleśnictwa państwowe, Stary Sącz i Muszyna, Wojewódzki kurs straży leśnej i polowej, Niepokonice, Fundacja zakładów karnickich, Zakopane.

ROLNIK

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK

Nr. 11

18 marca

Rok 1930.

Kilka uwag o szczepieniu wiosennem.

Znajomość niektórych sposobów szczepienia porą wiosenną jest bardzo pożądana, szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy praktyka dowiodła, iż szczepienie jest dobre wtedy, kiedy poza umiejętnym jego wykonaniem są odpowiednie zrazy, ostry nóż ogrodniczy, dobra maść ogrodnicza i praktyczne wiązadło.

Zrazy takie winny być zebrane zawsze jesienią, przechowane w płasku i chłodnej piwnicy, albo kopcu. Zbierane zrazy być winny z drzew zdrowych, niepoplamionych, to jest zarażonych rakiem, grzybami różnemi i mszycą wełnistą.

Jeżeli myślimy o szczepieniu, to najpierw należy zwrócić uwagę na to, jaki sposób szczepienia wiosennego byłby najpraktyczniejszy.

Takim sposobem bez wątplenia jest tak zwane: „klinowanie”, „kożuchowanie” i „stosowanie”. Te trzy sposoby, pomiędzy których wykonaniem zachodzi pewna różnica, są godne podkreślenia.

Opiszę w krótkości te trzy sposoby, by każdy posiadacz kilku choćby drzewek mających być wiosną uszlachetnionych mógł z powodzeniem sam czynność tę wykonać.

Wykonanie szczepienia temi sposobami jest o tyle łatwe, o ile ktoś rozsądnie zabiera się do rzeczy. I tak wspomniane wyżej stosowanie albo krócej „stosówka” jest zalecana w tym wypadku, kiedy zrazek grubością dorównuje podkładce, a co za tem idzie, kora tych obydwóch jest jednakowej grubości.

W zastosowaniu zaś sposobu klinówki jest zalecanem, ażeby grubość podkładki w porównaniu do grubości zrazka była 2—3 razy większa.

Kożuchowanie zaś jest łatwiejszem w wykonywaniu i ma za sobą większą pewność przyjęcia się zrazu.

Do szczepienia przystępujemy z chwiłą, kiedy mamy pod ręką wszystkie rzeczy niezbędne przy wykonywaniu tych czynności. Porą szczepienia u nas jest wiosna t. zn. czas od początku marca do połowy kwietnia.

O ile ktoś posiada zrazy dobrze przechowane, może naturalnie i później szczepić, szczególnie sposobem kożuchówki. Przystępując do szczepienia stósówką, to znaczy, kiedy dziczek jest jeszcze mały, o grubości zwykłego ołówka, lub cośkolwiek grubszy, dobieramy odpowiedni zrazek o ilości 2—4 oczek, a o ile tych jest więcej, skracamy go, ścinając u góry nadwyżkę zbytecznych oczek. W prawej ręce trzymamy ostry nóż i na wysokości 10—14 cm. od ziemi ścinamy ukośnie tak, ażeby płaszczyzna ściecia dochodziła do długości 3 cm. Zrazek przygotowujemy tak samo, później obydwie płaszczyzny dopasowujemy i silnie wiążemy tykiem, a rany zaszmarowujemy maścią ogrodniczą. O ile cięcia są wykonane sprawnie, oraz dobrze obwiązane i zaszmarowane maścią, to szczepienie jest pewne.

Sposób szczepienia „klinówką” jest nieco odmienny, jednak łatwy do wykonania. Dlatego też tym sposobem uszlachetniamy najczęściej czereśni i wiśni, które nieprędko przyjmują się, jeżeli szczepić je chcemy innym sposobem.

W tym wypadku dziczek jest znacznie grubszy od zrazka i ścinamy go zupełnie poziomo na niewielkiej wysokości od ziemi, następnie, trzymając nóż w ręku, wycinamy od miejsca ucięcia klinkę trójkątną długości 2 i pół do 3 cm., uważając, by wycięcie nie było za głębokie. Podobnie nacinaemy zrazek, z tem, że tutaj czynność kończy się na zaciosaniu zrazka w dolnym końcu, który wcisnięty w poprzednio zrobioną szczelinę ściśle do niej przylega. Zrazek nie powinien mieć więcej jak 2—4 oczka. Po wcisnięciu go w szczelinę wiążemy i zaszmarowujemy maścią ogrodniczą.

„Kożuchowanie” wykonujemy w ten sposób, że przeciąwszy zraz jak przy stosówce, zakładamy go za skórę ściętej podkładki. Miejsce przecięcia powinno być pionowe, a długość równa długości cięcia na zrazie.

Po wykonaniu wszelkich czynności należy baczną uwagę zwrócić na pędy szlachetne, tj. na zrazy i pędy dzikie, które mają miejsce wyrastania na dolnej części dziczka (podkładki).

Gdyby jednak pęd dziki brał przewagę nad szlachetnym, należy go przez uszczyknięcie końca we wzroście powstrzymać, a następnie wiosną odciąć na obrączkę pędy dzikie i boczne.

Wśród początkowego wyrastania nowych pędów szlachetnych, a więc w pierwszym i drugim roku uważamy, aby młodemu przyrostowi nadać kierunek i kształt wiązania korony.

Dobrze jest zrazy szlachetne zabezpieczyć od wyłamania przez wiatr lub płaki, przez przymocowanie palików około zrazów.

O dalszej pracy około drzewek pomówimy, omawiając roboty na każdy miesiąc.

Czy dobra mechaniczna uprawa roli jest konieczna?

Na to pytanie już wiele się rozpisywano po piśmie rolniczych, a jednak jest jeszcze wiele rolników, którzy dobrą mechaniczną uprawę roli mało doceniają.

Ażeby rośliny mogły wydawać jak największe plony, dobra mechaniczna uprawa roli, bądź to pługiem, radłem, broną, wałem i łopatą jest konieczna, gdyż ma na celu wytworzenie najpomyślniejszych warunków dla życia i rozwoju roślin uprawnych.

Dobra uprawa oczyszcza rolę z chwastów. Przykryte bowiem warstwą pulchnej ziemi nasiona chwastów łatwiej kiełkują. W roli dobrze zaprawionej, korzonki roślin uprawnych mogą się lepiej rozwijać i pokarmy roślinne z gleby czerpać, wskutek czego są w stanie wytworzyć silniejszą roślinę i drobniejsze ślar-

no. Należy jednak pamiętać, by rola nie była znowu zanadto rozpylona, gdyż taki stan roli jest również szkodliwy dla roślin.

Dobra uprawa roli ułatwia korzonkom rośliny łatwy dostęp powietrza i wilgoci i wpływa korzystnie na ogrzanie się ziemi, wytwarza bowiem budowę gruzelkową. Ziemia zgruzłona składa się z większych i mniejszych brytek luźno ułożonych, pomiędzy którymi powietrze, ciepło i woda mogą swobodnie krążyć. Wierzchnia warstwa takiej roli z wiosną łatwiej obsycha — wskutek czego można i wcześniej zasiew wykonać, co znowu wpływa korzystnie na plon.

W roli dobrze spławionej obornik i nawozy zielone łatwiej i prędzej się rozkładają, gdyż bakterie powodujące rozkład materii organicznej w takiej roli znajdują się we większej ilości i silniej się rozwijają, co dla nas jest znowu bardzo korzystne.

W obecnych dla rolnika ciężkich czasach, kiedy brak gotówki utrudnia nabyć dostatecznych ilości drogich nawozów sztucznych, starajmy się właśnie przez dobrą uprawę mechaniczną dochód z roli mimo to powiększyć bez wkładu gotówki.

Objawy i szkodliwe następstwa zatrzymanego łożyska u krów.

Zatrzymanie łożyska u krów powyżej 6 godzin po porodzie wykracza już w dziedzinę chorobową t. zn. od tego czasu zaczyna zwierzę chorować. Jeżeli nie udzieli się właściwej pomocy w ciągu 24—48 godzin po porodzie, objawy wynikłej choroby stają się widoczne. Objawy te są tem groźniejsze, im temperatura zewnętrzna jest cieplejsza, a zatem w lecie choroba ta jest bardziej niebezpieczna niż w zimie, gdyż bakterie w lecie mają dogodniejsze warunki do swego chorobotwórczego działania jak w temperaturze zimnej. Zalegające łożysko w macicy ulega powolnemu rozkładowi czyli gniciu, co oczywiście odbija się w pierwszym rzędzie na macicy. Macica ulega katarowi, który manifestuje się cuchnącym o nieprzyjemnym zapachu wypływie. Wpływ ten wśród parcia krwi zostaje na zewnątrz wydany wraz z kawałkami rozpadłego łożyska. Krowa wygina krzyżę, ogon do góry zlekka podnosi. W czasie gdy krowa leży, możemy zaobserwować wydzielanie się owego cuchnącego płynu koloru śmietankowato-czerwonego, przyczem zawsze okolica ogona jest nim powalana. Badając wydzielinę taką pod mikroskopem, stwierdza się w niej niezliczoną ilość bakterii ropnych, gnilnych i przedewszystkiem chorobotwórczych. Wskutek zakażenia podściółki i wymienia bakterie te mogą przenieść się na inne krowy tak, iż niejednokrotnie taka jedna krowa może stać się przyczyną tajemnego zapalenia wymion, oraz zaraźliwej jałowoci. Nietylko sama macica ulega schorzeniu, ale w kilka dni po zatrzymaniu łożyska bierze udział w tej chorobie cały organizm chorej krowy. Krowa traci mleko przedewszystkiem, apetyt jej się zmniejsza, występują zaburzenia przewodów pokarmowych, krowa chudnie, sierść staje się nastraszona, ogólne posmutnienie i apatia. Ponieważ szyjka maciczna ulega zamknięciu w ciągu 3-4 dni po porodzie, może zdarzyć się, iż nagromadzony wypływ z macicy nie zostanie wydany na zewnątrz, tylko zalega w macicy, gdyż ma uniemożliwione wydostanie się na zewnątrz. Krowa taka pozornie zdrowa latuje się, w 3—4 tygodnie po porodzie zostaje stanowiąca, ale wówczas dopiero występują objawy chorobowe w całym nasileniu. Krowa taka latuje się wówczas częściej, co kilka nawet dni, objawy popędu oklo-

wego są bardzo silne, krowa kopie tylnymi nogami, jest ogromnie zdenerwowana. Dzieje się to wskutek zaburzeń macicy. Krowa taka nie może zaakć w ciążę, póki jej macica nie zostanie wyleczona. Stan ten nazywa się u krowy „nymphomania“ i zaliczany jest do chorób stery plciowej czyli seksualnej. Nietylko krowie czynimy wielką krzywdę, gdy ją w tym stanie stanowiąmy, ale również buhajowi. Buhaj taki może ulec zakażeniu, gdyż bakterie ropne, które znajdują się w całym narządzie rozrodczym przy stosunku plciowym przenoszą się na pracę buhaja. W ten sposób może buhaj zarazić wszystkie stanowiące krowy. Wówczas niejednokrotnie może stwierdzić lekarz weterynarii w gminie lub w stadzie t. zw. zaraźliwą jałowoc. Wywołują ją przedewszystkiem bakterie, czyli bardzo drobniutki ustroje, których oko ludzkie bez specjalnych powiększających instrumentów widzieć nie jest w stanie.

Znaczenie śniegu dla rolnictwa.

Rolnicy cieszą się, gdy w zimie śnieg pokrywa ziemię grubą warstwą. Śnieg bowiem w przyrodzie ma znacznie większe znaczenie, niż zwykle przypuszczamy. — Warstwa śniegu bardzo dobrze chroni ziemię od zbytniego wydawania ciepła, które jest potrzebne dla roślin. Często obserwujemy na polach, że w tych miejscach, gdzie pole dla jakichkolwiek przyczyn nie było przykryte śniegiem, nie bywa zwykle dobrych ozimów, miejsca zaś obficie przykryte dają dobre plony.

W krajach północnych śnieg ma jeszcze większe znaczenie.

W północnej Kanadzie ziemia jest przez sześć miesięcy pokryta śniegiem. Dlatego też w ciągu krótkiego, bo trzechmiesięcznego lata dojrzewają tam zboża, owoce, nawet tytoń, chmiel i inne.

To samo widzimy w dolinach Szwajcarii.

W Japonii stada reniferów mogą się żywić przez zimę wyłącznie tą roślinnością, którą przyroda przechowuje pod śniegiem.

Analiza chemiczna śniegu wykazała w nim zawartość większej ilości związków azotowych, niż w wodzie deszczowej. Śnieg wchłania chętnie z powietrza wszelkie ciała i zwraca je ziemi. W ten sposób użyźnia glebę. Jeżeli wziąć do jakiegoś naczynia najczystszy śnieg, który dopiero co spadł i roztopić go, to otrzymana woda będzie miała pewien przysmak. Otóż przysmak ten jest skutkiem obecności w śniegu rozmaitych ciał z powietrza. Najczystsze powietrze bywa po zamieci śnieżnej, która zbiera z powietrza dość znaczne masy kurzu.

Przed kilku laty został szczegółowo zbadany skład ciał, które zbiera śnieg. Okazało się, że najważniejszą składową częścią jest węgiel. Poza węgiem śnieg zawierał siarkowódór, amoniak i inne ciała.

Z ziemi do powietrza dostaje się dużo ciał lotnych. Pokrywa śnieżna wstrzymuje to wydzielanie się; chętnie wsysa w siebie te ciała, wiąże je i oddaje z powrotem ziemi. Tem się tłumaczy, dlaczego bagna i kałuże w zimie nie cuchną, pomimo, że nie ustaje rozkładanie się w wodzie resztek roślinnych i zwierzęcych.

Ścisłe badania wykazały, że podczas zimy 75 proc. ciał powraca do ziemi, podczas gdy latem — zaledwie 7—8 procent.

Zima z niewielkimi opadami śnieżnymi pociąga za sobą suszę, która daje się we znaki w lecie.

Śnieg sprzyja utrzymaniu się wilgoci w ziemi.

Widzimy z tego, że dobrodziejstwa śniega są ogromne.

Pszczelarstwo

Ratowanie pni pozornie padłych.

Zdarza się na wiosnę lub w ciągu zimy, że pień żył odżywał się za stuknięciem do ula przed kilkoma dniami, a teraz nie daje najmniejszego znaku życia o sobie. Bezpośrednim powodem pozornej śmierci pszczoł w tym wypadku jest brak pokarmu — miodu. Pień już przymierający głodem odżywa się za stuknięciem do ula bardzo słabym szelestem, jakby listki topoli, osiki poruszone słabym wietrzykiem, aż wreszcie, gdy wyczerpie pokarm zupełnie, nie odżywa się wcale. Słabe wydawanie głosu pochodzi stąd, że odżywa się małą ilości pszczoł, które mają ostatnie biesiadować, zaś reszta już z głodu przestała zupełnie się ruszać, funkcje życiowe ich osłabły, przez co nie wytwarzają odpowiedniej temperatury w ulu i krzepną z zimna.

Pszczoły, jakbym powiedział, z tego letargu można ożywić i przyprowadzić do życia z powrotem pod warunkiem jednak, że padły najwyżej temu trzy, cztery dni. Jeśli padły niedawno, to jeszcze garstka pszczoł z matką będzie dawać słabe oznaki życia. Poznamy, że pszczoły żyją, po miękkości pszczoł i języczkach, podwinionych pod głowy, gdy u pszczoł już nieżyjących języczek zazwyczaj jest wyciągnięty, a ciało pszczoły jest suche, jakby bez wnętrzości. Najlepiej jest wziąć kilka pszczoł ze środka kłębu pszczoł i oddmuchać w garści. Już po kilku dmuchnięciach zazwyczaj zaczynają lekko poruszać nogami i maczałkami, chociaż czasem trzeba dobrze podgrzać pszczoły pozornie padłe, aby zaczęły się ruszać.

Po takiej próbie, jeśli widzimy, że pszczoły żyją, należy bezzwłocznie przystąpić do ratowania pnia. W tym celu wszystkie pszczoły strzepujemy z plastrów i dna ula, bo i tam część pszczoł żywych osypała się, do jakiejś paczki. Strzepujemy pszczoły bardzo dokładnie bo przy robocie nieostrożnej możemy zatracić matkę. Odszukać jest ją niezawsze łatwo. Zwykle siedzi w środku gniazda z garstką pszczoł jeszcze niezupełnie zdrewniała. Pszczoły, matkę oszczędzając, karmią ją i ogrzewają najdłużej, więc też jej świta i ona najpóźniej ginie. Pszczoły wciśnięte w poszukiwaniu za miodem w komórki plastrów, wytrzepujemy przez uderzenie beleczką ramki o jakiś przedmiot twardy i wysypujemy je do reszty pszczoł. Wytrzepywać należy delikatnie, by nie uszkodzić plastrów, co jest trudno wytrzepać, niechaj zostanie w komórkach; bo gdy te plastery stawimy do ula ciepłego, to pszczoły same odżyją i wyjdą z komórek. Następnie paczkę z pszczołami przenosimy najpierw do pokoju lekko ogrzanego. Gdy już dość pszczoł zaczęnie się lekko poruszać, możemy paczkę tę przenieść do ubikacji już cieplej, a potem nawet postawić w pobliżu pieca. Należy jednak robić to powoli, gdyż nagłe ogrzewanie pszczoł może bardzo ujemnie wpłynąć na ich organizm. Jednocześnie przygotowujemy ul do osadzenia pszczoł z powrotem. Może to być ul po pszczołach ratowanych, tylko naturalnie, że naprawiamy w nim błędy popełnione i usuwamy przyczynę, od której pszczoły ginęły.

Najczęściej brak jest pokarmu lub gniazdo jest źle ustawione i pszczoły, pomimo nawet wielkiej ilości miodu w ulu, z niego korzystać nie są w stanie. Ul więc oczyszczamy ze śmieci, nieraz pleśni i spadłych pszczoł — plastery też starannie czyszcimy, a następnie układamy miód prawidłowo i wogóle całe gniazdo. Przeto miód musi być złożony w górze ula zawartą masą, nie może być w środku gniazda ramek pustych lub z małą ilością

miodu. Odybyśmy miodu w plastrach nie mieli, trzeba dać gęstego syropu w ilości takiej, by pszczołom starczyło do ciepła, gdy będziemy mogli podkarmić. Syrop sikawką lub czajnicznikiem wlewamy starannie w komórki. Aby zmniejszyć niebezpieczeństwo zepsucia się syropu, sfermentowania i skwaśnienia, dodajemy do niego salicylu w ilości 1 procent, To pszczołom nie szkodzi, a nawet żołądki ich przeczyszcza. Dalej wielkość gniazda stosujemy do siły pnia, szczególnie jest to ważne, gdy pszczoły zimują na dworze.

Ul tak przygotowany następnie wraz z plastrami dobrze ogrzewamy. Teraz pszczoły już dobrze podgrzane i ruszające się, lecz jeszcze nie latające, zasypujemy do ula przygotowanego jak wyżej. Ul ten pozostawiamy, naturalnie z oczkiem zasitkowanym, jeszcze jakiś czas w ubikacji cieplej, aby pszczoły przyszły zupełnie do siebie i wyszły na plastery. Potem pień tak uratowany przenosimy do miejsca chłodnego, lecz nie od razu na dwór, gdyż dużo pszczoł mogłoby na bocznych plastrach pozostać, a musimy poczekać, aż one zbiorą się w kłęb. Dopiero teraz bardzo delikatnie, szczególnie jeśli na dworze jest silny mróz, przenosimy pszczoły lekko w odpowiednie miejsce.

Andrzej Kwapniewski.

Dla naszych gospodyń

Proporcja drożdży do ciasta. Na 2 kila mąki na placki 8—10 deka*) drożdży. Na ciasto lepsze, jak na baby 12—14 deka. Drożdże rozrabiać letniem mlekiem, dodać łyżeczkę cukru, gdy zaczną rosnać, wlewać do rozrobionego ciasta.

Baby. 2 kila mąki najpiękniejszej wsypać do formy, przesiać i wygrzać. Do środka wlać litr wolnego mleka przegotowanego i 12 deka drożdży rozrobionych w szklance mleka, rozrabiać się środkiem tym płynem, trochę mąki i zostawiać się aby rości.

Gdy zaczną dobrze rosnać, wlewa się w to 12 łytek ubitych i pół kilo cukru i 5 białek ubitych na sztywną pianę i pół laski wanilii utłuczonych z cukrem. Wyrobić dobrze ciasto; gdy już wszystka mąka wejdzie i zaczyna ciasto od rąk odstawać, wlać szklankę letniego sklarowanego masła i kto lubi z ćwierć kilo rodzenek, wyrabiać dopóki ciasto od rąk nie odstanie — potem kłaść w formy masłem wysmarowane. Postawić w ciepłe, żeby wyrosły do trzech czwartych formy, a następnie wstawić w gorący piec na godzinę; Po wycieciu z pieca niech postoją w formach z kwadrans, poczem podostać coś miękkiego na stół lub deskę i białki wyjęte z form pokłaskać bokiem do zupełnego wystęgnięcia.

Placki z serem z drożdżami. 1 kilo świeżego niezwarzonego sera uciera się na masę w donicy, poczem wbia po jednemu 8 łytek i 2 całe jaja, wlewa pół szklanki sklarowanego masła, wysypuje 2 szklanki cukru, jeżeli ser nie solony, troszeczkę soli, 2 deka drożdży rozrartych dobrze w letniem mleku, garść czarnych drobnych rodzenków, do zapachu skórki cytrynowej. Tak przygotowaną masę nakłada się na placek cienki rozpostarty na blasze z drożdżowego ciasta, wziąć troszkę od bab i poprzednio wyrosnięty tak, iżby ciasto było jedna czwarta, a sera trzy czwarte; stawia się w ciepłe miejsce, a gdy ser trochę zaczęnie się podnosić zaraz wstawić w piec dobrze gorący tak jednak, aby się zbyt nie zrumienił.

*) Uwaga: 1 deka = 10 gramom).